

Pora założyć foliową czapkę? Internet wkrótce będzie martwy

Daniel Maikowski

Teoria martwego internetu (ang. Dead [Internet](#) Theory) **narodziła się w niszowych zakątkach sieci około 2021 r.**, gdy użytkownik forum Agora Road's Macintosh Café, o pseudonimie IlluminatiPirate, opublikował manifest, w którym twierdził, że internet "jest pusty i pozbawiony ludzi".

Zobacz wideo "List miłosny" wysłał do piekła 50 mln komputerów. Oto najgroźniejsze wirusy komputerowe w historii [TOPtech]

Zwolennicy teorii martwego internetu twierdzili też m.in., że rządy i duże korporacje mają swój udział w tej "operacji" i za pomocą botów celowo manipulują opinią publiczną, aby tworzyć sztuczne trendy, podziały i mieć pełną kontrolę nad nastrojami społecznymi.

Początkowo teoria martwego internetu była traktowana jak science fiction spod [znaku](#) "foliowej czapki". Mieszano ją z **innymi teoriami spiskowymi**, od deep state aż po kontrolę umysłów. Jednocześnie część komentatorów przyznawała, że **choć pełna jest ona absurdalnych twierdzeń, na które nie ma cienia dowodu, to może tkwić w niej też ziarno prawdy**. Ów ziarenkiem miał być m.in. zauważalny wzrost udziału botów w ruchu internetowym.

Teoria martwego internetu jest dość absurdalna. Ale w odróżnieniu od wielu innych internetowych teoretyków spiskowych, którzy są nudni, łatwowierni albo kierują się dziwną polityką, ludzie mówiący o martwym internecie w pewnym sensie mają rację.

- pisał jeszcze w 2021 roku magazyn "The Atlantic", [w artykule zatytułowanym "Maybe You Missed It, but the Internet 'Died' Five Years Ago"](#) (Być może to przegapiliście, ale internet "umarł" pięć lat temu).

To już nie spisek. AI zabija internet

Przed nadejściem boomu na sztuczną inteligencję i duże modele językowe opowieści o martwym internecie rzeczywiście mogły brzmieć dość groteskowo. Sytuacja zmieniła się po 2022 r., gdy na scenę weszły takie narzędzia, jak **ChatGPT**, **Midjourney** czy **Sora**. Wówczas okazało się nie tylko, że maszyny potrafią coraz lepiej imitować działania ludzi (generować obrazy, teksty, filmy czy piosenki), ale również, że my sami nie jesteśmy tak sprytni, jak nam się wydawało. Wystarczy zajrzeć na dowolny serwis społecznościowy, aby przekonać się, jak wiele osób ma problem, aby odróżnić treści tworzone przez AI od tych "ludzkich".

Nie mieliśmy wcześniej sztucznej inteligencji działającej na taką skalę, by można było stworzyć wiarygodne konta internetowe prowadzone przez AI

[- tłumaczył niedawno w rozmowie z magazynem "TIME" Adam Aleksic](#), lingwista i autor licznych publikacji poświęconych językowi mediów społecznościowych. Jak podkreślił Aleksic, teoria martwego internetu, która "niegdyś była skrajną teorią spiskową dla szaleńców, dziś wygląda na znacznie bardziej realną".

Jeszcze w 2022 roku Timothy Shoup z Copenhagen Institute for Futures Studies ostrzegał, że jeśli rozwój **takich narzędzi jak GPT** wymknie się spod kontroli, to do końca dekady nawet 99,9 proc. treści w sieci może być generowanych przez AI. Kiedyś brzmiało to niczym scenariusz odcinka serialu "Black Mirror". Dziś? Można się zastanawiać, czy już nie jesteśmy w samym środku tego procesu.

[Szczególnie, że dane wcale nie uspokajają](#). Według raportu **firmy Imperva**, w 2023 r. niemal połowa całego ruchu internetowego (49,6 procent) była generowana przez boty. Jeszcze dwa lata wcześniej było to "tylko" 42 proc. Jeśli ten trend się utrzyma, to za kilka lat to właśnie boty będą większością użytkowników w sieci.

Podobne wnioski płyną z badania opublikowanego w ubiegłym roku przez **Amazon Web Services (AWS)**. Jak wylicza firma, już 57 procent treści publikowanych w internecie to materiały generowane przez AI lub automatycznie tłumaczone przez algorytmy. To lawina, która coraz mocniej odbija się na jakości wyników wyszukiwania i skutecznie spycha wartościowe publikacje na dalszy plan.

Nawet Google przyznaje, że problem jest realny. W 2024 r. firma poinformowała, że zamierza "posprzątać" swój algorytm i zaniżyć pozycję stron, które "sprawiają wrażenie stworzonych dla [wyszukiwarek](#), a nie dla ludzi". Rzecznik firmy dodał też, że zmiany te dotyczą **"niskiej jakości treści generowanych przez AI", które zalewają wyniki**".

Sam Altman i openAIFot. REUTERS/Kim Kyung-hoon

Sam Altman przyznaje: Coś w tym jest

Kilka dni temu do dyskusji na temat martwego internetu włączył się **m.in. Sam Altman, współzałożyciel firmy OpenAI, a także współtwórca ChataGPT**, czyli narzędzia które walczyło się do zalanania internetu "bełkotem" generowanym przez sztuczną inteligencję.

Nigdy nie traktowałem teorii martwego internetu poważnie, ale wygląda na to, że naprawdę istnieje wiele kont na Twitterze obsługiwanych przez LLM [duże modele językowe - red.]

- stwierdził Altman we wpisie zamieszczonym na platformie X.

To ważna deklaracja. Bo oto jeden z głównych architektów generatywnej rewolucji przyznaje, że coś może być na [rzeczy](#). Altman od dawna podnosi zresztą temat potrzeby weryfikacji tożsamości w sieci. Według niego musimy stworzyć narzędzia, które pozwolą nam odróżnić **człowieka od maszyny, gdyż w przeciwnym razie internet zmieni się w gigantyczną "papkę"**.

Coraz głośniejsze mówi się też o potrzebie oznakowania treści generowanych przez **AI**, tak, aby użytkownik od razu wiedział, czy ma do czynienia z człowiekiem, czy z maszyną. **Taki cyfrowy "odcisk palca" mógłby przywrócić przejrzystość i zaufanie w sieci**. Wystarczy rzut oka na sekcję komentarzy pod dowolnym zdjęciem wygenerowanym przez AI, aby przekonać się, jak bardzo potrzebujemy takich rozwiązań.

Żadne rozwiązanie techniczne nie zastąpi jednak zdrowego rozsądku. Jak nigdy wcześniej potrzebujemy dziś świadomych użytkowników sieci. Internet, jaki znamy i (coraz mniej) kochamy, zginie nie tylko przez boty i sztuczną inteligencję, ale też przez naszą ignorancję. Wybierając, co czytamy, co udostępniamy i kogo wspieramy, mamy wpływ na to, jak sieć będzie wyglądać za kilka lat.

ChatGPTfot. DM

Sztuczna inteligencja sztucznej inteligencji wilkiem

Paradoksalnie, [jak zauważył w swoim artykule "TIME"](#), fala treści generowanych przez AI **szkodzi nie tylko użytkownikom, ale i samej... sztucznej inteligencji**. Modele językowe, **takie jak ChatGPT**, uczą się na podstawie treści zaciąganych z internetu. Jeśli więc sieć zostanie zalana "papką" generowaną przez boty, to **w końcu zabraknie jakościowych danych do trenowania nowych modeli językowych**. Już dziś badania pokazują, że AI się "degeneruje", gdy karmione jest własnymi treściami.

Niektórzy proponują **rozwiązania systemowe**. Przykładowo Cloudflare, jeden z największych dostawców usług chmurowych na świecie, zaproponował rozwiązanie, w którym to boty musiałyby **płacić za dostęp do stron internetowych, podczas gdy ludzie będą mogli korzystać z nich za darmo**. Taki model mógłby zapewnić twórcom źródło finansowania i ograniczyć niekontrolowane kopiowanie treści.

Ekspert ostrzega jednak, że stawką jest nie tylko ekonomia, ale też sposób, w jaki sami zaczynamy się komunikować. Badacze zauważają, że ludzie zaczynają przejmować od AI charakterystyczne zwroty i styl wypowiedzi, a algorytmy, **promując treści skrajne i uproszczone**, jeszcze mocniej zniekształcają obraz rzeczywistości. To prowadzi do sytuacji, w której rośnie rozdzźwięk między tym, co naprawdę myślimy, a tym, co "podpowiada" nam internet.

Na razie nie ma dowodów na to, że internet całkowicie umarł i został przejęty przez sztuczną inteligencję, boty, a tym bardziej przez jakąś "tajemniczą siłę". Chyba wszyscy czujemy jednak, że z siecią coś jest nie tak. Że wszystko brzmi podobnie, wygląda podobnie i reaguje podobnie. A jeśli coś wygląda jak kaczką, pływa jak kaczką i kwacze jak kaczką, to prawdopodobnie jest kaczką.